CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK IV. WARSZAWA, 3 LISTOPADA 1935. Nr. 44 (131)

Ruch rewolucyjny w U.S.S.R.

Wiadomo, jak szczelnie są odgrodzone tereny Ukrainy Sowieckiej od świata zewnętrznego. Oprócz wiadomości o defiladach i świętach urzędowych, prasa sowiecka o wydarzeniach ukraińskich zasadniczo nic nie pisze.

Toteż ze zrozumiałem opóźnieniem podajemy za korespondentami pism zagranicznych o wielkim procesie „kontr-rewolucyjnym", który się odbył przed specjalną komisją sądu kijowskiego w połowie października r. b.

„Po 5-ciu dniowej rozprawie, kijowski sąd sowiecki skazał dwudziestu czterech oskarżonych, w tej liczbie dwuch byłych oficerów — na śmierć; reszta, w liczbie 22 — skazana została na więzienie (widocznie *zasłanie* — Red.) od 10 do 3 lat, z konfiskatą majątku.

Na czele organizacji stał były oficer armji ukraińskiej (Petlury), emigrant, który wrócił nielegalnie do kraju jeszcze w 1921 r. celem organizowania powstania w rejonie Kijowa. Od tego czasu energiczny przywódca niezmordowanie prowadził walkę i agitację przy współudziale innego byłego oficera ukraińskiego. Mając do dyspozycji nielegalną drukarnię oraz wielką bibljotekę książek kontrrewolucyjnych (t. zn. ukraińskich narodowych — Red.), rozszerzyli oni zakres swej działalności i w styczniu r. b. założyli swoją filję w rejonie Katerynosława".

(Według korespondenta „*Temps*" 17.X.35).

Ciekawy szczegół dorzuca w swej krótkiej wzmiance moskiewski korespondent londyńskiego dziennika „*Dayly Express*".

„Dwaj byli oficerowie Petlury, którzy dowodzili wojskami antybolszewickiemi na Ukrainie w 1919 r., zostali skazani na śmierć. Wraz z 22 kolegami, skazanymi na więzienie od 3 do 10 lat, uznani oni zostali za winnych szerzenia propagandy antysowieckiej wśród kołchozników ukraińskich.

Oskarżeni, przebrani za muzykantów wędrownych (bandurzystów — Red.), odwiedzali wsie. Posiadali oni drukarnię nielegalną oraz bibljotekę literatury antysowieckiej".

(„*Dayly Express*" 17.X.35).

Widząc, że tym razem „tajemnicy ukraińskiej" nie da się ukryć przed światem, gdyż o wysłaniu telegramów przez korespondentów zagranicznych władze sowieckie napewno zostały poinformowane — „*Izwiestja*" z dn. 16.X., już *post factum,* na *ostatniej stronie, drobnym drukiem* zmuszone były podać nieprzyjemną wiadomość o procesie kijowskim, naturalnie w odpowiedniem opracowaniu „marksoleninowskiem". Otóż „rozjeżdżając po kołchozach jako bandurzyści, uczestnicy bandy pod dowództwem oficera Tyszczenki - Hołuba, prowadzili działalność „szkodnicką". Radzili oni kołchoznikom niszczyć zasiewy, przeciążać konie (?), niszczyć inwentarz i nie iść do pracy. Za objekt swej agitacji obierali star-

ZMIANA ADRESU

Redakcja i Administracja Biuletynu Polsko-Ukraińskiego z dniem 1 listopada r. b. została przeniesiona na

Nowy-Świat 66 m. 13 Tel. 234-60

ców i zacofanych (!!) chłopów, wśród których rozpowszechniali wiadomości o rychłym upadku władzy sowieckiej"... I t. d. i t. p. Zwykłe sowieckie „standartowe" oskarżenia.

Ciekawsze są wiadomości „Izwiestij" o przywódcach „bandy".

Tyszczenko - Hołub powraca z zagranicy w 1924 roku i zaraz organizuje „kułackie" (przymiotnik, już nikogo w błąd nie wprowadzający — Red.) powstanie we wsi Wyższa Dubecznia w okręgu kijowskim. Okupuje on parostatek i ucieka nim ze swoją „bandą" do Czornobyla, gdzie łączy się z „bandą" Struka (znany z 1919 r. watażka — powstaniec — Red.). Znów powraca i rozpoczyna swą działalność „kontrrewolucyjną", która widocznie, trwała aż do ostatnich miesięcy.

Najbliższym pomocnikiem Tyszczenki był inny oficer, Złotnyk — Złotnyćkyj, który działał w okręgu żytomierskim.

Członkowie organizacji prowadzili swą działalność i w innych rejonach okręgu kijowskiego i czernihowskiego. W styczniu r. b. Tyszczenko zorganizował „bandę" również w okręgu katerynosławskim.

Tyle „Izwiestija". Jak widzimy, poza niezbędnym sosem markso-leninowskim i krótkimi wiadomościami o przywódcach, organ sowiecki ostrożnie pozostaje w granicach wiadomości, podanych przez prasę europejską.

Już z samej tylko oficjalnie podanej rozpiętości geograficznej działania „bandy" — Czernihow — Żytomierz — Kijów — Katerynosław — widać, że ta „kontrrewolucyjna" organizacja charakterem swym nie bardzo zachęcała Moskwę do gadania. I gdyby nie zbytnia ciekawość korespondentów zagranicznych, idylla „kwitnącej kołchoznej Ukrainy — nieodłącznej części ojczyzny Sowieckiej" — napewnoby nie została zakłócona.

Podając bez szerszych komentarzy te nader skąpe wiadomości, *przypadkowo* odsłaniające tylko skrawek rzeczywistości ukraińskiej w Sowietach, chcemy tylko podkreślić, jak lekkomyślnie postępują ci, którzy mówią i piszą o tem, że „niema już ruchu narodowego na Ukrainie Sowieckiej".

Albowiem i w tych fantastycznie okrutnych, jedynych w swojem rodzaju warunkach, w których znajdzie się tam torturowany i skazany na śmierć *fizyczną* naród, — nieśmiertelna jego wola do życia istnieje i przejawia się.

W labiryncie orjentacyj

(Ciąg dalszy).

Wstępując zwycięsko do Kijowa, armja ukraińska zetknęła się bezpośrednio z nową siłą, nie mniej wrogą niż armja bolszewicka. Były to wojska „Dobrarmji", idące również zwycięsko na Moskwę i niosące hasło odbudowy dawnej „jedinej niedielimej" Rosji. Szczególnie dla Armji Halickiej siła ta była dotąd nieznana, jak i wogóle wszystko, co pochodziło z Rosji. Żołnierz halicki dopiero na obszarach Wielkiej Ukrainy stał się prawdziwym patrjotą ukraińskim, lecz patrjotyzm ten był jeszcze daleki od prawdziwego uświadomienia sobie tego największego niebezpieczeństwa, jakie zagrażało Ukrainie od strony przedewszystkiem Rosji — czerwonej i białej. Dla niego prawdziwym wrogiem pozostała i nadal Polska, niebezpieczeństwo rosyjskie natomiast przedstawiało się jakoś niewyraźnie. Działacze polityczni również nie zdawali sobie sprawy z rzeczywistych stosunków ukraińsko - moskiewskich i skupiali swoją uwagę jedynie na zagadnieniu polsko - halickiem.

Wyżej przytoczyliśmy fakty świadczące o chęci niektórych ukraińskich czynników wojskowych i cywilnych nawiązania stosunków z bolszewikami. Nie można zapominać o tem, że w armji było sporo osób (tak oficerów jak i żołnierzy), którzy wrócili z niewoli rosyjskiej i, można przypuścić, przesiąkniętych nową ideologją rosyjsko - komunistyczną. Niewątpliwie wpływ tych jednostek musiał w ten czy inny sposób przejawić się i skutki jego wyłoniły się później, przy kolejnej zmianie orjentacji, gdy element ten wysunął się na pierwszy plan w postaci członków „rewtrybunałów" (rewolucyjnych trybunałów) i komisarzy politycznych. Narazie jednak reakcja przeciwko bolszewizmowi, szczególnie wśród oficerów, była mocna, co zresztą nie przeszkadzało próbom nawiązania kontaktu z armją czerwoną [28]).

[28]) Szuchewycz. Op. cit. cz. II str. 131.

W stosunku do armji Denikina, uosabiającej dawną Rosję, już takiej negatywnej reakcji nie było, a jeżeli się weźmie pod uwagę obecność w armji halickiej znacznej ilości dawnych „moskalofilów" galicyjskich, orjentujących się wyłącznie w kierunku Rosji, trzeba liczyć się z ich agitacją na rzecz połączenia z „bratnią armją". A w tej „bratniej armji" było również wielu takich „moskalofilów" galicyjskich (byłych jeńców austrjackich), którzy tworzyli nawet specjalny oddział „karpato-russkij" [29]).

Można przypuszczać, że sam dyktator Petruszewycz i jego otoczenie, a za jego pośrednictwem i dowództwo armji, również podlegał oddziaływaniu rozmaitych czynników, przedewszystkiem osób, wydelegowanych do Paryża, jako obserwatorów (ewent. uczestników, w razie ich dopuszczenia) na konferencję pokojową. Nie można ominąć i tego faktu, że państwa Ententy podtrzymywały w tym czasie akcję Denikina i krzywem okiem patrzyły na konflikt ukraińsko - denikinowski, sugerując czynnikom ukraińskim konieczność pogodzenia się z przedstawicielami „białej Rosji". Należy tu bliżej się zapoznać z osobą ówczesnego pełnomocnika rządu ZOUNR. w Paryżu, p. Wasyla Panejki (w Paryżu bowiem Ukraina również nie miała jednolitego przedstawicielstwa dyplomatycznego i Z.O. występowała jako organizm niezależny od władzy Dyrektorji U. N. R.). Mamy przed sobą jedną z broszur, wydanych przez tego reprezentanta interesów ukraińskich w r. 1922 [30]). Trudno przypuścić, żeby dyplomata ten w przeciągu trzech lat (od r. 1919) zmienił zasadniczo swe poglądy; najprawdopodobniej i w tym czasie był on zwolennikiem pogląd-

[29]) „Wriemiennik" Stawropigijskiego Instytutu we Lwowie, 1924 r.

[30]) W. Panejko. Zjedyneni derżawy schidnoji Ewropy. Wiedeń 1922.

dów wypowiedzianych w broszurze. Deklaruje się jako *zdecydowany przeciwnik Polski i zwolennik federacji z Rosją*. Pisze: — „Narody dawnej Rosji, w tem i ukraiński, mogą liczyć na pomoc wszystkich narodów świata, jeżeli zajmą się reorganizacją dawnego imperjum carskiego na nowych podstawach[31])... Jest jedno tylko państwo, w interesie którego leży rozbicie europejskiego Wschodu na kilka państw i m. in. usamodzielnienie oderwanej od Rosji Ukrainy. Tem państwem, wprawdzie niewielkiem, lecz pretendującem do wielkości — jest Polska[32])... Polacy narzucili osłabionej rosyjsko-ukraińskiej federatywnej republice granice pokoju Ryskiego i z tej granicy nie zejdą, dopóki nie zostaną odparci siłą zbrojną[33]). Uratować Galicję Wschodnią może tylko siła zbrojna, która ze wschodu posunie się na Warszawę i na Zbrucz[34]). Samodzielność Ukrainy jest niemożliwym i demoralizującym w swym charakterze instrumentem polskiej hegemonji na Wschodzie Europy... Koncepję tę trzeba odrzucić i zwalczać, choćby nawet w sprzyjających warunkach i zaistniała możliwość jej realizacji[35])... Organizacja Stanów Zjednoczonych Europy Wschodniej — to jeden z najszczytniejszych ideałów[36])... a naród ukraiński powołany jest na współtwórcę i współwłaściciela nowego państwa eurazyjskiego[37])".

Jak wynika z przytoczonych cytat, prace p. Panejki są dotychczas jednem z najpoważniejszych źródeł natchnienia dla organów moskalofilskiej prasy „starorusińskiej" w Galicji. Nie jedno z tych twierdzeń możemy spotkać na łamach np. pisma „Russkij Gołos".

W jaki sposób taki dyplomata mógł informować swój rząd i wpływać na jego poczynania — nie trudno się domyślić. W jednym ze swych listów do p. Petruszewycza z dn. 8/VIII 1919 r. p. Panejko ostrożnie sugeruje myśl o konieczności rokowań z Anglją i Ameryką w sprawie federacji Ukrainy z Moskwą oraz o konieczności współdziałania wojskowego z Kołczakiem i Denikinem[38]). Inny list, z dn. 28/VIII 1919 r., już całkiem wyraźnie mówi o pertraktacjach p. Panejki z b. posłem rosyjskim w Paryżu, Makłakowym, z b. ministrem Sazonowem, z Sawinkowym i in., sugerując myśl o federacji z Rosją, czego rzekomo życzą sobie miarodajne czynniki państw koalicyjnych[39]). Następne listy p. Panejki z dn. 17 i 20/X 1919 r. (bezpośrednio przed nawiązaniem przez Armję Halicką kontaktu z „Dobrarmją"!), adresowane do pełnomocnika ZOUNR w Wiedniu, alarmują i nawołują do natychmiastowej (!) ugody z Denikinem, ponieważ wojna z nim „wywołała oburzenie w kołach angielskich[40]).

Znając mentalność polityków galicyjskich, można napewno powiedzieć, że sugestje p. Panejki trafiały na wdzięczny grunt. Zresztą, mentalność ta, jak się zdaje, pokutowała jeszcze przez dłuższy czas wśród lokalnych patrjotów galicyjskich. Wystarczy, że ten sam Panejko, który w 1922 r. otwarcie wypowiedział się jako zdecydowany moskalofil i przeciwnik niepodległości Ukrainy, długo jeszcze potem był korespondentem zagranicznym jednego z lwowskich dzienników ukraińskich, aż wreszcie niedawno na łamach paryskiej gazety rosyjskiej „Poslednija Nowosti" zadeklarował się już jako prawdziwy „russkij czeławiek", zrzuciwszy listek figowy „rusofilizmu politycznego". Ten listek figowy dawał mu możność współpracy w prasie ukraińskiej (nadzwyczajna tolerancja!), chociaż każdy zdrowo myślący człowiek mógł zrozumić, że listek ten jest stanowczo zamały, ażeby ukryć oznaki „przynależności narodowej" tego pana.

Jak widać z powyższego, na fakt przejścia Armji Halickiej na stronę Denikina złożyło się dużo przyczyn. Przyczyną natomiast „urzędową", podawaną przez obrońców tego kroku, była rzekomo wielka ilość chorych na tyfus, których nie chciano pozostawiać przy odwrocie w rękach „Dobrarmji". Chorych tych w końcu października 1919 r. było około 10 — 11 tysięcy, co stanowiło 20 — 22% całej armji[41]). Później liczba ta znacznie wzrosła, ale w tym czasie nie wyglądało to, zdaje się, tak katastrofalnie. Zresztą i w Armji Naddnieprzańskiej odsetek chorych był nie mniejszy, co nie przeszkodziło jej odstępować zbrojnie, a później nawet wykonać wspaniały raid na tyłach armji Denikina i bolszewików, znany pod nazwą „Pochodu Zimowego". Argument ten jest zatem niedostateczny, co stwierdza i gen. Om.-Pawłenko[42]).

Z czyjej inicjatywy zrobiono pierwszy krok do ugody z armją Denikina? Można przypuszczać, że myśl ta nurtowała od pewnego już czasu wśród przywódców politycznych Z. O. U. N. R. i w samem dowództwie armji Halickiej. Zresztą sam przebieg tych wydarzeń każe tego się domyślać.

Dnia 26 października 1919 r. Komenda Naczelna dowiaduje się, że gen. Tarnawski wysłał potajemnie delegację do armji Denikina dla jakichś rokowań. Jednak w czasie narady, dowódców, która odbyła się w Winnicy w dniu 28/X w obecności At. Petlury i dowódcy Armji Naddnieprzańskiej, nic o tej delegacji i wogóle o rokowaniach z Denikinem nie mówiono. Ciekawy jest fakt, że w tym samym czasie osoby z najbliższego otoczenia p. Petruszewycza szerzyły pogłoski o napiętych stosunkach pomiędzy Dyktatorem Z. O. U. N. R. i rządem At. Petlury, ale sam p. Petruszewycz usilnie zaprzeczał tym pogłoskom wobec zebranych sztabowców Komendy naczelnej[43]).

Dnia 2/XI wróciła delegacja wysłana do „Dobrarmji". Celem tej delegacji było rzekomo jedynie zaprotestowanie przeciwko złemu traktowaniu jeńców z Armji Halickiej, ale „przy okazji" dowiadywała się ona o warunkach zawieszenia broni i wogóle przejścia armji na stronę Denikina[44]). Dziwnym doprawdy wydaje się fakt, że delegacja wysłana z zadaniem ściśle sprecyzowanem, mogła wszczynać pertraktacje w tak ważnej sprawie i to właśnie daje powód do myślenia, że istotnym celem delegacji były jednak rokowania w sprawie przejścia Armji Halickiej do innego obozu narodowo-politycznego.

C. d. n.

[31]) Panejko Op. cit. str. 13.
[32]) Tamże str. 14.
[33]) Tamże str. 15.
[34]) Tamże str. 17.
[35]) Tamże str. 31.
[36]) Tamże str. 39.
[37]) Tamże str. 57.
[38]) Tamże str. 64 — 65.
[39]) Tamże str. 71, 76 i 78.
[40]) Tamże str. 80 — 82.

[41]) Szuchewycz. Op. cit. cz. III str. 57.
[42]) Gen. Om.-Pawłenko. „Zimowyj Pochid". Kalisz 1934 r. str. 4.
[43]) Szuchewycz. Op. cit. cz. III str. 70, 72 — 73.
[44]) Tamże str. 84.

O poprawie i trudnościach

Artykuł p. R. Hamczykiewicza w poprzednim numerze „B. P.-U.“ wynikł poczęści z nieporozumienia, poczęści zaś z niesłusznych, zdaniem naszem, „pretensyj“ autora wobec pewnych naturalnych zjawisk życia polskiego. Na miejscu trzeciem powodów, jakie zrodziły krytyczne uwagi autora art. „*O art. „Poprawa i trudności*“, umieścimy zbyt może ogólnikowy i nadto zwięzły sposób naszego wypowiedzenia się w art. „*Poprawa i trudności*“ (N. 36 z 8.IX.), który stał się przyczyną całej naszej dyskusji.

Nieporozumienie polega na tem, że przed 8 września, w pierwszych chwilach powstawania nowych tendencji w *oficjalnych* stosunkach polsko-ukraińskich, pisaliśmy, iż lepiej będzie, gdy zgóry będziemy traktowali obecną poprawę stosunków, jako próbę, gdyż „*być może, że z jakichś przyczyn próba obecna się nie uda*“... Owe *być może* było tym „pesymistycznym“ motywem w naszym artykule, z którego p. Hamczykiewicz, odrzucając cząstkę *być*, cały sens art. pozbawił sensu *warunkowości* i w rezultacie zabrnął w gąszcza takich twierdzeń, jakie się nie śniły Redakcji „B. P.-U.“. Do takich twierdzeń należy zaliczyć przedewszystkiem następujące streszczenie rzekomo naszych wywodów: „Mimo słuszności żądań ukraińskich, Rząd polski żądań tych spełnić nie może“...

Do niesłusznych „pretensyj“ naszego krytyka zaliczamy jego odmawianie wszelkich praw dla polskiego świata urzędniczego. Nawet na Czarnym Lądzie Rosji czerwonej, t. zw. *aparatczyki* odgrywają pewną rolę w życiu politycznem kraju i produkują rzeczywistą rzeczywistość bolszewicką. Konstytucja Rzeczypospolitej urzędnikom państwowym pozostawia pełnię praw politycznych i jest rzeczą naturalną, iż zwłaszcza w okresie precyzowania wytycznych praktycznego normalizowania stosunków polsko-ukraińskich — polski świat urzędniczy w owem precyzowaniu bierze i chce brać udział. Czy postępuje słusznie w swej pracy współdziałania, czy je rozumie i popiera lub sabotuje, to rzecz inna i o tej właśnie rzeczy innej możemy jedynie mówić i starać się, aby wytyczanie dróg normalizowania stosunków polsko-ukraińskich odbywało się możliwie dalej od ośrodków niezrozumienia tego zagadnienia, a potem, stając się prawem i nakazem Rządu, poczęło się wcielać w życie. W tem rozumieniu rzeczy słusznem jest przygotowywanie opinji polskiego świata urzędniczego (m. in.) aby mógł, z jednej strony lepiej lub chwilami dobrze współdziałać w nakreślaniu środków zaradczych na terenie stosunków polsko-ukraińskich, a potem, mógł z większem lub mniejszem zrozumieniem przyjmować nakazy zgóry idące. Natomiast bardzo niesłusznem jest przyznawanie temu światu urzędniczemu w Polsce, obok spokojnego przyjmowania redukcji, jeszcze w dodatku i przybieranie na siebie roli parjasów politycznych, zdolnych tylko do wysłuchiwania rozkazów, chociażby nie wiem jak słusznych, lecz w rzeczywistości polskiej jednak radykalnych („skoki“) i należycie przez pracę polityków, społeczników i prasę powołaną nieugruntowanych i nieuzasadnionych należycie.

W tem miejscu pragnęlibyśmy dotknąć pewnej zasadniczej uwagi — niezrozumienie przez ukr. myśl polityczną sensu wewnętrznego organizacji polskiego życia politycznego w centrach polskich. Myśl polityczna ukr. do pomajowej rzeczywistości polskiej stosuje zbyt ostre kryterjum ukrytej dyktatury, porównując ją przesadnie do nac.-soc. reżymu w Niemczech, a stąd całą niemal swą działalność na polu normalizacji stosunków p.-ukr. sprowadza do konferencyj ministerjalnych. Szkody wynikające z tego stanu rzeczy są duże i dziś już moglibyśmy wymienić złe skutki tego pomijania i unikania współpracy politycznej z czynnikami życia politycznego w Polsce i jego społeczno-politycznemi pozaoficjalnemi placówkami.

Dotyka nasz krytyk również i zagadnienia jednostek ukrainofobskich w grupach prorządowych, odmawiając im wszelkich praw do udziału w rozwiązywaniu zagadnień p.-ukr. Słusznie. Tam, gdzie jest „fobja“ tam jest przewaga uczucia, a z uczuciem w polityce niewiele korzystnego można zdziałać. Nam jednak chodziło i chodzi nie o ukrainofobów, lecz o te mniej ruchliwe i mniej zdolne do ewolucji myślowej jednostki, których stosunek do zagadnienia ukr. w Polsce i do słusznych nawet postulatów ukraińskich urabiał się na podstawie 12-letniego (licząc od 23 r.) obserwowania faktów negacji państwowości polskiej przez szereg czołowych reprezentacyj ukraińskiego życia politycznego. Zagadnienie polega na tem, co należy czynić aby paromiesięczny zaledwie okres pewnego formalnego unormowania stosunków p.-ukr. uobywatelić w głowach tych zanadto może „nierychliwych lecz sprawiedliwych“. Analogiczna sytuacja czeka i polityków ukraińskich wobec własnego społeczeństwa i własnej „twórczej opozycji“. Nie podzielamy tej nieruchliwości (i wśród Polaków i wśród Ukraińców), nie możemy jednak przejść obok niej i usiłować ją tylko „przegłosować“, byłoby to budowaniem na piasku.

To samo powiedzieć można i o ogóle polskim. Zaznaczymy tylko na marginesie, że ten ogół polski nie jest znowu tak zanadto antyukraiński, jak to się opinji ukraińskiej, urabianej przez „Kurjerki“ ukraińskie wydaje, jak nie są również masy ukraińskie tak znowu poprawne wobec Polski i Polaków. Płacimy sobie zbyt często pięknem za nadobne, a w intencjach złych i dobrych (są bowiem i takie!) chyba różnimy się tem tylko, że niemożność praktycznej realizacji naszych myśli nadrabiamy spotęgowaniem naszych intencyj, moralnie i powiedzielibyśmy metafizycznie, skwitowując się bez reszty. I w złem i w dobrem jednakowo.

Reasumując, sądzimy, iż możemy na zakończenie, nieco tylko modyfikując myśl naszą (jako że od tego czasu dużo wody upłynęło), powtórzyć to, cośmy w artykule „*Poprawa i trudności*“ powiedzieli: *Jeśli* nawet obecna poprawa stosunków nie jest zdobyczą trwałą, *jeśli* stanie się tylko epizodem, *to i wówczas pozostanie precedensem o wielkiej doniosłości i będąc wyrazem historycznych konieczności będzie musiała być powtórzona i wreszcie utrwalona.*

Pretensje o duchowe ojcostwo

Artykuł nasz p. t. „O pewnym znawcy zagadnienia ukraińskiego“ (B. P.-U.“ Nr. 33/120) uznał p. red. Bobrzyński z właściwą sobie bystrością umysłu za próbę wciągnięcia go „za wszelką cenę“ do polemiki z Biuletynem. „Biuletyn — pisze — pragnie gorąco, aby „Nasza Przyszłość“ zwróciła na niego swą uwagę i raczyła nareszcie skrzyżować z nim szpadę“.

Biedna, staromodna, żałosna Papkinjada! Złapało się gościa na gorącym uczynku tolerowania w swojem piśmie pasożytów myślowych, a on przybiera pozę d'Artagnana i oświad-

cza z kokieteryjnym uśmiechem: „widzę, że panowie chcecie skrzyżować ze mną szpadę“...

— Nie, panie! Nie chcieliśmy krzyżować z panem szpady, nie chodziło nam wogóle o igraszki rycerskie, tylko o zdemaskowanie zwyczajnego korsarstwa literackiego, którego dopuściło się pańskie czcigodne pismo. Na zarzuty nasze odpowiada pan, że dyskutować z nami merytorycznie „wcale nie myśli“. Cóż, wolna wola. Musimy zaznaczyć jednak, że więcej bylibyśmy zdziwieni, gdyby pan o tem myślał.

Z artykułu pana wyczuwamy, że jest panu niedobrze, jest pan zdenerwowany, że praca, której się pan poświęcił z takim zapałem, nie daje wyników. Chciałby pan podobnie, jak i wszyscy „Polacy i Rusini, zamieszkali na mieszanych terenach R. P...... żyć nareszcie po ludzku i *cośkolwiek zarabiać*“ [1]).

A z tem trudno. „Nasza Przyszłość“ to nie kolektura loterji państwowej, ani nawet „Biuletyn Polsko-Ukraiński“, dzięki któremu my, zamiast piastować gdzieś „ciche i szare posadki“, mamy po kilkadziesiąt tysięcy rocznego dochodu i masą sławy, której nam pan tak zazdrości.

Rozumiemy, że jest to b. przykre szczególnie dlatego, że Biuletyn jest organem motylkującym po zagadnieniach, a „Nasza Przyszłość“, jak pan słusznie zaznacza, działa „według własnej w znoju i na długiem doświadczeniu opracowanej linji“.

Kto wie: może ten „znój“ myślowy i jest istotną przyczyną niepopularności tego znakomitego czasopisma. Motylkowanie więcej się ludziom podoba. A gdyby tak spróbował pan ...pomotylkować. Jesteśmy pewni, że poszłoby panu nieźle.

Tylko niech się nie trzyma pan tak kurczowo tej „obalonej prawdy ruskiej“ i nie uważa „starego Nestora“ za Baedeckera w obecnych stosunkach narodowościowych. Niech pan unika również wyciągania wniosków logicznych w swoich rozważaniach z dziedziny historji. Mniema pan np., że skoro nazwa Ruś, Rosja, którą przybrała Moskwa dla uzasadnienia swoich pretensyj do ziem ukraińskich i białoruskich, skradziona została przez nią Ukrainie — dawnej Rusi Kijowskiej, to tak samo i herb jej — orzeł dwugłowy musi pochodzić stamtąd. A tymczasem wiadomo, że pochodzi skądinąd i z Kijowem nie miał nigdy nic wspólnego. Gdyby pan mniej sobie ważył własną logiką, a więcej cudze badania historyczne, byłby się pan ustrzegł tak przykrego błędu i nie wmawiałby pan w łatwowiernych czytelników „Naszej Przyszłości“, że Rurykowicze kijowscy pieczętowali się... orłem dwugłowym. Nawiasem mówiąc, świadczy to, że nawet na herbach nie zna się pan za dobrze. Pewien „rdzenny Ukrainiec“ pisał kiedyś w prostocie ducha, a w organie pańskim, co następuje: „Źle, kiedy kto pisze o tem, czego nie umie i nie rozumie“. Dobrze byłoby, aby tę zdrową maksymę miał pan zawsze w pamięci.

Przyznaje pan sam, że nastroił pan przeciwko sobie „całą nieomal opinję społeczeństwa ruskiego“. Łudzi się pan, że to jeszcze się zmieni. Niestety! Szkoda, że niezbyt uważnie czyta pan motylkujący Biuletyn. Gdyby pan robił to uważniej, wiedziałby pan dobrze, że ta niechęć społeczeństwa ukraińskiego do „Naszej Przyszłości“ nie jest zjawiskiem przejściowem.

Wiedziałby pan także, że mimo całej naszej atencji dla pana, nie możemy go niestety zaliczyć do swoich antenatów. Jakkolwiek „Nasza Przyszłość“ ukazała się rzeczywiście pierwej, niż Biuletyn i pierwej, niż on, zajęła się problemem ukraińskim w Polsce, to jednak nie była wcale żadnym odkrywcą tego zagadnienia i zajęła się niem bynajmniej nie pierwsza. Byli publicyści i były grupy ideologiczne, które rozważały ten problem na długo przedtem i rozważały, dodajmy, w sposób odmienny od „Naszej Przyszłości“ a zbliżony bardzo do naszego. Jeśli więc chodzi o źródła ideologiczne naszej akcji, nie w ubogim skarbcu myślowym „Naszej Przyszłości“ należy ich szukać, ale w pismach niezapomnianego T. Hołówki, L. Wasilewskiego, z młodszych zaś dra Łosia.

Niesłusznie również twierdzi pan, Redaktorze, że zawzięliśmy się na „Naszą Przyszłość“ i zaczęliśmy ją zwalczać z tej racji, że psuła nam „interes“.

Przedewszystkiem interes nasz, jak to pan sam z zazdrością stwierdza, prosperuje znakomicie. Następnie w zwalczaniu „Naszej Przyszłości“ nie byliśmy bynajmniej tak konsekwentni, jak się to panu wydaje. W pierwszym czy drugim zeszycie Biuletynu może pan i dziś jeszcze przeczytać takie pochwały pod jej adresem, że się pan napewno zarumieni. Jakkolwiek pochwały te wypisał znany nasz entuzjasta redakcyjny p. J. St. i jakkolwiek już wtedy nie wszyscybyśmy pod niemi się podpisali, świadczą one wyraźnie, że żadnych uprzedzeń ani nienawiści do „Naszej Przyszłości“ nie żywiliśmy. Dopiero, gdy ten czcigodny organ postradał nagle zmysły i zaczął obsypywać obelgami tych, komu niedawno oświadczał swoją gorącą miłość, uważaliśmy za potrzebne udzielić mu admonicji. Kiedy to nie pomogło i nieszczęśliwe pismo, poza wściekłością antyukraińską, popadło w kleptomanję literacką, musieliśmy napiętnować zarówno jedno, jak i drugie. Tak wygląda rzeczywistość stosunków naszych z „Naszą (a właściwie nie naszą) Przyszłością“. Pan uważał za stosowne ubarwić ją romantyczną nienawiścią. Wydało się panu, że my o niczem innem nigdy nie myśleliśmy, jak tylko o „Naszej Przyszłości“ i nie inaczej jak zgrzytając zębami i ostrząc kordelas. Ma pan, Redaktorze, bogatą i czułą wyobraźnię. Gdybyśmy obdarzeni byli przez naturę taką samą, moglibyśmy łatwo po pańskim artykule popaść w niesłychaną pychę. Twierdzi pan przecież, że, gdyby nie „żerowisko polsko-ukraińskiego problemu, podtrzymywane zawodowo przez pp. redaktorów różnych polskich i ruskich, względnie polsko-ruskich pism i pisemek, którzy z tego żyją“... czyli krótko mówiąc: gdyby nie my — „spokój, cisza i zgoda zapanowałyby automatycznie na naszej bujnej Ukrainie“. Bardzo to nam pochlebia, panie Redaktorze, ale czy pan czasem nie przesadza? Czy nie ulega pan złudzeniom podobnie, jak z tą nazwą Rusin, która ma rozszerzać się kosztem złowrogiej nomenklatury Ukrainiec, albo też z tym ukrainizmem, który wedle pana utrzymuje się przy życiu li tylko dzięki nam — polskim ukrainistom, podlewającym go starannie „roztworem sztucznego nawozu“ (?). W każdym razie bardzo jesteśmy panu wdzięczni za wiadomości, że najważniejszem zagadnieniem w stosunkach polsko-ukraińskich na Rusi Czerwonej jest obecnie „próba maleinowa na nosaciznę końską“ oraz „plotki i wersje“ z nią związane. Dziękujemy również za poinformowanie nas o tem, jak się zachowują na schodach po „konferencjach braterskich“, urządzanych „przez naszych naiwnych ukrainofilów“, biorący w nich udział „pozornie ugodowi ukraińscy działacze“. Nie bywając na takich konferencjach, nie mieliśmy możności dowiedzieć się, co się na nich dzieje, a zwłaszcza, co się dzieje po nich na schodach. Informacje p. Redaktora, który wydał tyle obiadów dla różnonarodowych przyjaciół „Naszej Przyszłości“ są z tego względu bardzo dla nas cenne.

Na zakończenie naszej gawędy z panem dotknąć musimy jeszcze jednej kwestji. W artykule swoim dał pan wyraz żalowi, że my, pismo propaństwowe i prorządowe, napadamy na drugie takie same, na „Naszą Przyszłość“. Chciałby pan szczerze, abyśmy żyli w zgodzie i tylko w ostateczności zdecydował się pan zwrócić przeciwko nam ostrze swej groźnej karabeli. Oceniamy w pełni te szlachetne skrupuły pańskie, ale podzielić ich nie możemy. Dla nas bowiem nie szyld jest miarodajny, ale treść, którą ten szyld reprezentuje, a niekiedy przesłania. To, co uważamy za złe, będziemy piętnowali i tępili, gdzie-

[1]) Podkreślenie pańskie. Kos.

kolwiekbyśmy się z niem nie spotkali, to, co uważamy za dobre, pochwalimy niezależnie od tego, gdzie je znajdziemy. Nie zamierzamy nikogo przekonywać o swoich cnotach, jak „Nasza Przyszłość“, ale daliśmy wielokrotnie dowód tego, że zasada: ręka rękę myje jest nam obca. Dlatego też na żadne w przyszłości „prorządowe“ apele i błagania o litość zważać nie zamierzamy i nie będziemy.

Kos.

VARIA

Przegląd prasy ukraińskiej

Sprawa amnestji nie jest obojętna dla społeczeństwa ukraińskiego. Tak twierdzi lwowski „*Nowyj Czas*“ (Nr. 237) oraz inne pisma ukraińskie, referując skwapliwie polskie głosy na ten temat. O ile chodzi specjalnie o teren ukraiński, to oprócz sprawy darowania kar więzienia, aresztu i grzywny, osobliwe znaczenie posiada kwestja wykreślenia b. przestępców, którzy już odcierpili karę, z rejestrów karnych. Zatarcie śladów skazania w wielu wypadkach ochroniłoby, szczególnie młodzież ukraińską, od trwania w podziemiu, do którego częstokroć trafiła ona przypadkowo. O tem powinniby pamiętać wszyscy zwolennicy amnestji.

Kwestję amnestji bardzo rzeczowo porusza w „*Dile*“ (Nr. 284) dobry publicysta ukraiński i znany obrońca sądowy, pos. dr. St. Baran.

„Bat‘kiwszczyna pod obcą firmą. Pisaliśmy w swoim czasie o zamknięciu wydawnictwa hetmańczyków we Lwowie „*Chliborobśkyj Szlach*“. Tymczasem z datą 27 października ukazał się kolejny numer tego pisma, ale o zgoła odmiennej treści. Okazało się, że właściciel zwiniętego organu hetmańczyków, dr. K. I. Hładyłowycz, ustąpił formalnie niezlikwidowany swój organ prasowy do dyspozycji redakcji tygodnika nacjonalistycznego „*Bat‘kiwszczyna*“, który znalazł się w kłopotach. „*Bat‘kiwszczynę* i „*Peremohę*“ wydawała spółdzielnia wydawnicza p. t. „*Bat‘kiwszczyna*“. Z powodu likwidacji tej spółdzielni (wiadomości o dużym deficycie okazały się wyolbrzymione!), zaszły trudności formalne w związku ze zmianą właściciela prowadzonych przez spółdzielnię czasopism. Tygodnik „*Bat‘kiwszczyna*“ i miesięcznik „*Peremoha*“ mają być nadal wydawane jako własność jednej osoby. Do chwili załatwienia potrzebnych formalności redaktorzy „*Bat‘kiwszczyny*“ korzystają z gościny na łamach „*Chliborobśkiego Szlachu*“.

O typ aktywnego kapitalisty. Redaktor organu związku kupców i przemysłowców ukraińskich, W. Nestorowycz, na łamach „*Diła*“ (Nr. 285 art. „Właściciele gotówki i możliwość zmiany konjunktury“), podnosi kwestję kapitalizacji wśród społeczeństwa ukraińskiego. Stwierdzając skłonność Ukraińców do oszczędności, udawadnia zarazem wadliwość oszczędzania. Autor nawołuje do wytworzenia typu przedsiębiorczego kapitalisty, który tworzy ogólne walory narodowe.

„Dopóki nie wytworzy się u nas typ aktywnego kapitalisty, — tętno naszego życia gospodarczego nie zacznie bić tak silnie, jak to być powinno“.

Samokrytyka. Głębsze myśli samokrytyczne spotykamy na łamach przemyskiego tygodnia „*Ukrainśkyj Beskyd*“. W cyklu artykułów pod ogólnym tytułem „*Ugoda polityczna*“ (Nr. 41) m. in. czytamy:

„Błędem naszej polityki dotychczasowej było to, że nie była ona realna, lecz romantyczna. Nie liczyła się ona z rzeczywistością, ani subjektywną, ani objektywną, lecz opierała się tylko na wyobraźni i uczuciu. Nazywano taką politykę również „pryncypjalistyczną“ — politykę zasad, zapominając, że polityka nie jest kwestją zasad, lecz kwestją władzy. Owa polityka romantyczna czy „pryncypjalistyczna“ przynosiła nam katastrofę za katastrofą. W końcu zaprowadziła nas na bagna, które nie można przebyć. Zaczęto u nas wówczas mówić o ugodzie“... Z wywodów „*Ukr. Beskydu*“ wynika, że kompromis wyborczy nie jest ugodą polityczną w pełnem znaczeniu, albowiem U. N. D. O. nie stało się partją ugodową, nie zdobyło wpływu na państwo, utrzymując realne korzyści, jakby to miało miejsce przy ugodzie. W zawieranych zresztą ugodach w przeszłości historycznej Ukraińcy nie mieli powodzenia. Jako przykład „*Ukr. B.*“ przypomina ugodę hadziecką z 1658 r.

„Znak czasu“. Radykalny „*Hromadśkyj Hołos*“ (Nr. 41) pod powyższym tytułem krytykuje taktykę redakcyj pism undowskich, które pomijając kwestje polityczne, zapełniają szpalty swych organów opisami lokalnych obchodów, jubileuszów. Organ radykałów uważa, że to nie jest przypadkowe: „Prasa ta pragnie oczywiście, dać nam do zrozumienia, że właściwą politykę należy odsunąć na drugi plan, a zadowolić się tylko jubileuszowemi obchodami czytelni, spółdzielni i t. p.“.

„*H. H.*“ krytykuje takie stanowiska.

Sytuacja Ukraińców w Rumunji

Korespondent bukareszteński „Diła” referuje w numerze z daty 10 września książkę publicysty rumuńskiego Radu Cerni pod tyt.: „Zagadnienie mniejszości ukraińskiej w Rumunji“. Według danych autora, w Rumunji zamieszkuje, prócz 26 tys. Ukrańców w okręgu Sighetul Marmatie (Marmarosz Siget), 300 tys. na Bukowinie i 600 tys. w Besarabji. Autor polemizuje ze statystyką Biura Ukraińskiego w Londynie, obliczającą ogólną ilość Ukraińców na 1.160 tys. Większość mają Ukraińcy: w powiatach czerniowieckim 94%, storożynieckim 75%; w Besarabji większość ukraińska jest tylko w pow. chocimskim. W pow. Cetatea Alba ludność ukraińska wynosi 35%, w pow. Soroki 20%, w pow. Izmaił 15%. Autor zaznacza, że najwyżej stoi świadomość narodowa na Bukowinie, gdzie Ukraińcy przed wojną mieli 220 szkół ludowych, 2 gimnazja w Wyżnicy i Czerniowcach, 2 licea utrakwistyczne, 1 seminarjum nauczycielskie, 3 szkoły zawodowe oraz katedry na uniwersytecie czerniowskim. Obecnie niema tam ani jednego ukraińskiego zakładu naukowego. Autor potępia systematyczne wynaradawianie Ukraińców w Rumunji, gdyż ich asymilacja na rzecz większości jest utopją. B. premjer Maniu zarządził coprawda prowadzenie w szkołach ludowych Bukowiny 6 godzin języka ukraińskiego, lecz niebawem liczbę tych godzin zmniejszono do trzech a rząd Tatarescu skasował je ostatecznie. — O ile chodzi o Besarabję, autor zaleca rządowi rumuńskiemu podniesienie poziomu kulturalnego tej prowincji. — Autor podkreśla, że podczas gdy wszystkie mniejszości w Rumunji posiadają własne szkoły, Ukraińcy nie mają ani jednej. Korespondent „Diła” kończy wyrazami uznania dla Cerni, który potrafił poruszyć bolączki polityki mniejszościowej rządu rumuńskiego i zajął godne stanowisko wobec sprawy ukraińskiej. (WU)

Głos przedstawiciela ukraińskiego w Sejmie

Na posiedzeniu Komisji Sejmowej, powołanej do rozpatrzenia projektu ustawy o udzieleniu pełnomocnictw Rządowi, zabrał głos pos. Z. Pełenskyj z U. N. D. O. Mówca przedewszystkiem z ubolewaniem stwierdził, że w komisji uczestniczy nie z wyboru, lecz z kooptacji, co w historji parlamentaryzmu polskiego, przedstawicielowi ukraińskiemu w tak ważnej sprawie zdarza się poraz pierwszy.

Dalej, nawiązując do oświadczenia ministrów, iż nie są zwolennikami etatyzmu, mówca stwierdził, że społeczeństwo ukraińskie od dziesiątków lat posiada własne organizacje gospodarcze, kulturalne i oświatowe. Ludność ukraińska stworzyła o własnych siłach poważne organizacje spółdzielcze, a prócz tego stanową organizację rolniczą „Silśkyj Hospodar“, jednoczącą dziesiątki tysięcy rolników. Obecnie, kiedy się mówi o wyzwoleniu życia gospodarczego spod wpływu czynników państwowych, nakłada się coraz to bardziej krępujące ograniczenia na działalność organizacyj rolniczych. Obecnie rozważany jest projekt ustawy o mleczarstwie, który w jeszcze większym stopniu aniżeli znowelizowana ustawa spółdzielcza udaremni samodzielną działalność rolnika, pozbawiając go możności niezależnego zorganizowania dobrowolnej spółdzielczości mleczarskiej. Nowy projekt, o ile stanie się ustawą, zahamuje rozwój tak wysoko postawionej ukraińskiej spółdzielczości mleczarskiej. Mówca zapytuje ministra, czy uważa tę ustawę za tak pilną, że uzna za konieczne wydanie jej w drodze dekretu. „Chcemy wiedzieć, czy będą wydawane tylko takie dekrety, których istotnie wymaga chwila“. (Min. Kwiatkowski: „Odrazu odpowiadam: tak jest“). To oświadczenie pana ministra ukraińska spółdzielczość przyjmie z zadowoleniem. Ukraińskie organizacje gospodarcze domagają się jedynie możliwości wolnego rozwoju, gdyż tylko wtedy będą mogły pełnić swe zadanie wobec społeczeństwa i dopomagać mu przy wyjściu z ciężkiej sytuacji. Poruszając kwestje t. zw. ustawy o cukrownictwie, mówca twierdzi, że cukier jest obecnie za drogi, a dochody z eksportu cukru spadły do sumy minimalnej, która wzrosłaby kilkakrotnie na pożytek państwa, gdyby cena cukru była dostosowana do jego istotnej wartości. Domaga się tego rolnictwo województw południowowschodnich, gdyż na tych terenach istnieją najlepsze możliwości plantacji buraka cukrowego. Mówca domaga się, by i ustawa o cukrownictwie przeszła przez Sejm, i kończy apelem do Rządu, by umożliwił wolny rozwój ukraińskich organizacyj gospodarczych.

(Cytujemy za ag. WU.).

Nowy archimandryta prawosławny

Ks. protojerej Piotr Widybida - Rudenko, przeniesiony swego czasu z Wołynia do Warszawy, wstąpił do zakonu. Uroczyste śluby zakonne złożył dn. 15 b. m. w Ławrze Poczajowskiej a nazajutrz został mianowany archimandrytą. Nowy archimandryta prawosławny, który otrzymał w zakonie imię Pałładij, należy niewątpliwie do wybitniejszych jednostek kleru prawosławnego w Polsce. Oprócz wykształcenia duchownego, skończył również uniwersytet. Dłuższy czas był w stanie świeckim, zajmując wyższe stanowiska urzędnicze. Na Ukrainie sprawował jakiś czas urząd ministra poczt i telegrafów. Następnie wycofał się z życia politycznego, przyjął święcenia kapłańskie, był członkiem konstystorza wołyńskiego. Ostatnio, jako mitrat, był przydzielony do cerkwi metropolitalnej w Warszawie. Archimandryta Pałładij podczas pełnienia funkcyj członka konsystorza wołyńskiego doznał wiele przykrości ze strony czynników świeckich, propagujących radykalną ukrainizację cerkwi. Sam będąc Ukraińcem, arch. Pałładij jest zwolennikiem stopniowej ukrainizacji cerkwi przy utrzymaniu mocnego autorytetu Episkopatu i dyscypliny wśród kleru prawosławnego i wiernych.

Z nowych wydawnictw

Wasyl Tkaczuk — Syni Cziczky — narysy. Lwów 1935 W-wo I. Tyktora str. 128.

Książeczka ukazała się jako Nr. 33 popularnej „Bibljoteki Ukraińskiej“, wydawanej przez I. Tyktora. Wydawnictwo to już poraz drugi umożliwia młodemu autorowi opublikowanie książki. Fakt ten tembardziej zasługuje na podkreślenie, jeśli się zważy, że W-wo „Bibljoteka Ukraińska“ oparte jest na podstawach przedewszystkiem zdrowej kalkulacji handlowej.

Pobieżne zaznajomienie się z treścią szkiców W. Tkaczuka pozwala przypuszczać, że książka będzie miała powodzenie. Bezpretensjonalne obrazki, zdradzające niewątpliwie wpływ Stefanyka, nakreślone są świeżo i barwnie. Migawkowe zdjęcia z dzisiejszej wsi pohuckiej: malowniczy pejzaż, typy ludzi, radość i smutek życia wsi. Widać, że autor korzeniami wrósł w ten świat huculski, który obrał sobie za temat.

K.

Ze świata i z kraju

ZJAZD PEDAGOGICZNY.

Dn. 2 i 3 listopada odbędzie się we Lwowie Pedagogiczny Zjazd ukraiński. Program zjazdu obejmuje szereg aktualnych zagadnień w szkolnictwie ukraińskiem. Przewidywany jest liczny udział pedagogów ukraińskich. M. inn. w Zjeździe weźmie udział prof. Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, dr. Stefan Balej, znany psycholog.

ZNÓW NAPAD NA KSIĘDZA PRAWOSŁAWNEGO.

W Krymnie pow. kowelskiego dokonano napadu na księdza prawosławnego Platona Rafalskiego. Ksiądz i jego żona zostali ciężko ranni. Ofiary napadu przewieziono do szpitala w Kowlu, gdzie żona księdza zmarła, zaś ks. Rafalski walczy ze śmiercią.

Zamaskowani bandyci żądali od napadniętych pieniędzy. Właściwe tło napadu narazie nie jest ustalone. Władze wszczęły energiczne dochodzenie.

Wypadek w Krymnie wywarł w kołach wołyńskich duże wrażenie. Jest to bowiem już trzeci skolei krwawy napad na księży prawosławnych, dokonany w tym roku na Wołyniu.

MAJĄTEK ZIEMSKI „DOMU NARODNEGO" NA LICYTACJI.

„Diło" z daty 22 b. m. podaje, że należąca do „Domu Narodnego" wieś Biłka pow. Przemyślany została wystawiona na licytację, wyznaczoną na 30 listopada. Przyczyną decyzji w tej mierze jest niepowodzenie starań o pożyczkę konwersyjną na długi „Domu Norodnego", które wynoszą — jak wiadomo — przeszło miljon złotych. (WU)

ODZNACZENIE SPÓŁDZIELNI UKRAIŃSKIEJ.

Znana ukraińska kobieca spółdzielnia przemysłowa „*Ukrainśke Narodne Mystectwo*" we Lwowie, posiadająca swój oddział w Warszawie (Marszałkowska 97a m. 2) otrzymała od Muzeum Rolnictwa i Przemysłu w Warszawie medal srebrny w uznanie za swą pracę i eksponaty wystawione na wystawie „*Len polski*" w Warszawie w ubiegłym roku. Oprócz placówki w Warszawie, „*Ukrainśke Narodne Mystectwo*" bierze udział w *Pociągu - Wystawie*, kursującym obecnie po całej Polsce.

MEMORJAŁ UKRAIŃSKI DO LIGI NARODÓW W SPRAWIE URZĘDU NANSENOWSKIEGO DO SPRAW EMIGRANTÓW.

W związku z obradami 16-tego Zgromadzenia Ligi Narodów nad sprawą przedłużenia działalności Urzędu Nansenowskiego, Rada Naczelna emigracji ukraińskiej złożyła na ręce przewodniczącego Zgromadzenia dr. Benesza, memorjał, w którym podziela pogląd, iż działalność urzędu nansenowskiego powinna być przedłużona i ponawia poprzednie swe postulaty, wysunięte wobec Ligi Narodów. W szczególności Rada Naczelna protestuje przeciwko faktowi, że emigranci ukraińscy nie są reprezentowani w urzędzie, który formalnie uznaje jedynie istnienie emigrantów rosyjskich i ormiańskich. Rada domaga się, ażeby — albo strony zainteresowane zostały wyłączone z udziału w administracji urzędu, albo też grupy narodowe emigrantów, w tej liczbie i ukraińska uzyskały przedstawicielstwo w urzędzie. (WU)

LIKWIDACJA UKRAIŃSKIEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO W BERLINIE.

Władze niemieckie likwidują z początkiem bieżącego roku akademickiego Ukraiński Instytut Naukowy w Berlinie, jako samodzielną instytucję. Zostanie on wraz z całym personelem, bibljoteką i lokalem włączony w skład nowoutworzonego Niemieckiego Instytutu dla Badań Zagranicy, jako sekcja ukraińska tegoż Instytutu. Sekcja ta przeznaczona będzie do obsługiwania Niemców studjujących ukrainistykę i nie będzie miała studentów Ukraińców. Ci ostatni uzyskiwać będą stypendja z jednego z funduszów, przeznaczonego dla cudzoziemców studjujących w Niemczech.

(WU).

ŚMIERĆ UCZONEGO UKRAIŃSKIEGO.

Z Pragi donoszą: Dnia 21 października, zmarł tutaj uczony ukraiński prof. Agenor Artymowycz, profesor filologji klasycznej uniwersytetu ukraińskiego w Pradze, były minister oświaty republiki „Zachodnio - Ukraińskiej". Żył lat 56. (WU)

LOSY ARCHIWUM ZACHODNIO - UKRAIŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ.

„Nowyj Czas" z daty 1 października w korespondencji z Wiednia donosi, że archiwum b. rządu zachodnio - ukraińskiej republiki ludowej, pozostawione bez opieki po wyjeździe b. dyktatora E. Petruszewycza z Wiednia, przejął proboszcz parafji grecko - katolickiej w Wiedniu dr. M. Hornykewycz i złożył je w jednym z klasztorów wiedeńskich, gdzie archiwum jest niedostępne dla badaczy. Dziennik ukraiński uważa, że archiwum powinno przejść do Muzeum Walki Wyzwoleńczej w Pradze.

SKŁAD SENATU AKADEMICKIEGO UKRAIŃSKIEJ WOLNEJ WSZECHNICY W PRADZE.

Dnia 23 września odbyły się wybory do senatu akademickiego Ukraińskiej Wolnej Wszechnicy w Pradze. Rektorem został prof. Aleksandra Kołessa, zastępcą rektora prof. S. Szełuchyn, dziekanem wydziału prawa — prof. A. Andrijewskyj, zastępcą dziekana — prof. A. Biłeckyj, dziekanem wydziału filozofji — prof. B. Doroszenkyj, zastępcą dziekana — prof. S. Slisarenko.

ROZKŁAD ORGANIZACJI PAWŁA SKOROPADSKIEGO.

Jak donosi „Diło", z Uprawy Hetmańskiej w Berlinie ustąpili p. p. Aleksander Skoropys - Joltuchowśkyj i prof. Iwan Mirczuk. Już dawno wystąpił z niej również znany historyk Ukrainy, b. minister spraw zagranicznych prof. Dmytro Doroszenko. W ten sposób zaniechali czynnej współpracy ze Skoropadskim najwybitniejsi spośród jego zwolenników działacze narodowi ukraińscy. (WU)

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY W MANDŻU-GO.

W Harbinie utworzył się Związek młodzieży ukraińskiej („*Sum*" — „Sojuz ukrainśkoji mołodi"), który zjednoczył ukraińską młodzież niepodległościową z terytorjum państwa Mańdżu-Go. Związek rozwinął ruchliwą działalność propagandową i kulturalną.

UKRAIŃSKIE PISMO MŁODZIEŻOWE W MANDŻU-GO.

Ukazał się pierwszy numer zrzeszonej młodzieży ukraińskiej w Mandżu-Go w Charbinie p. t. „*Mołodyj Ukraineć*". Celem nowego czasopisma jest szerzenie idei ukraińskiej walki niepodległościowej oraz popularyzacja związku ukraińskiej młodzieży niepodległościowej.

TREŚĆ:

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.